



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Polska Macierz Szkolna w Czechosłowacji

Liczba stron oryginału

2

Liczba plików skanów

3

Liczba plików publikacji

3

Sygnatura/numer zespołu

TR 028.112

Data wydania oryginału

1925

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.



NARODOWY  
INSTYTUT  
AUDIOWIZUALNY

**KULTURA+**

01 001  
Digitalizacja

Cena numeru 15 gr.

Cieszyn Polski, Sienkiewicza 15

Śląsk

Regerowa Michalina

Adres dla telegramów:  
NAPRZÓD KRAKÓW

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3.50

Tygodniowo w Krakowie 80 groszy

Zagranicą miesięcznie 7 złotych

Wychodzi oodbiennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

# PRZÓD

## Bezrobocie a emigracja

Przed wojną światową ziemie polskie były terenem olbrzymiej emigracji rolniczej do Niemiec i do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Z wybuchem wojny Niemcy zatrzymały u siebie emigrantów polskich pochodzących z zaboru rosyjskiego, zapewniając sobie cennego robotnika, wobec powołania własnych robotników do wojska, i pozbawiając Rosję tysięcy rezerwistów. Podobnie było oczywiście z emigrantami polskimi w Ameryce. W czasie wojny ustala emigracja z ziem polskich, gdyż rządy zaborcze a szczególnie austriacki i niemiecki powołały niemal wszystkich mężczyzn (od 18 do 50 r. życia) na wojnę. Nadto tysiące młodzieży polskiej znalazło się w Legjonach. Wobec braku robotnika rząd niemiecki przymusowo wywiozł tysiące robotników polskich z okupacji swojej do Niemiec. Rosjanie zaś ewakuowali tysiące robotników (kolejarzy itd.) w głąb Rosji.

Marzycielom zdawało się, że z chwilą powstania niepodległego państwa polskiego zniknie emigracja. Ludzono się reformą rolną, która da warsztat pracy małorolnym. Przemysł zniszczony wojną odbudował się w czasie dewaluacji. Niestety uprzemysłowienie kraju nie przybrało takich rozmiarów, by zapewnić pracę olbrzymiemu przyrostowi ludności. Okrzyczana reforma rolna nie tylko nie została przeprowadzona, lecz będąc zmorą dla ziemiaństwa wstrzymała inwestycje rolnicze i pogorszyła stosunki zarobkowe na wsi. Brak przemysłu rolniczego i niski poziom rolnictwa w Polsce przy olbrzymim wzroście ludności powodują stałe bezrobocie na wsi! Już przed wojną Węgry wywoziły znakomitą mąkę, Polska po obecnych świetnych urodzajach wywozić będzie w dalszym ciągu zboże (Morawy przed wojną wywoziły do Galicji nawet chleb!), Czechy przed wojną wywoziły szynki, Polska dotąd wywozi tylko nierogaciznę i żywe bydło a sprowadza za to konserwy mięsne itp. Gdybyśmy dziś mieli w Polsce wielki przemysł rolniczy, tobyśmy tysiące robotników mogli zatrudniać w kraju (młyny, przeróbka owoców, rzeźnie, fabryki wyrobów mięsnych itd.). Gdyby poziom rolnictwa był wyższy, toby mógł wyżywić więcej ludzi (warzywnictwo, sadownictwo, mleczarstwo) i nie sprowadzilibyśmy masła z Danii itd.

Niestety faktem jest brak przemysłu rolniczego i niski poziom rolnictwa, a tymczasem przyrost ludności w Polsce dochodzi do 450.000 ludzi rocznie! Przemysł fabryczny w normalnych warunkach nie może pochłoniąć tej masy. A cóż dopiero dzieje się w czasie długotrwałego kryzysu, kiedy liczba bezrobotnych dochodzi do 200.000 ludzi! W tych warunkach problem emigracji zaostrza się i nie może odciążyć bezrobocia. Emigracja z niepodległej Polski jest całkiem inną niż przed wojną tak pod względem liczby emigrantów, kategorii tychże, kierunku wychodźstwa itd. Przed wojną emigracja była masowa. W Niemczech pracowało 600 robotników z ziem polskich, do Ameryki wyjechało w latach 1904—1913 samych Polaków milion! Przed wojną emigrowali małorolni i w Niemczech pracowali przeważnie w rolnictwie. Emigracja polska szła do Niemiec i do Ameryki północnej.

Obecnie emigracja nie przybrała takich rozmiarów z tego powodu, że nie ma możliwości emigracji. Z powodów politycznych nie uregulowano dotąd emigracji do Niemiec, gdzie pracuje do 150.000 rob. polskich przeważnie w rolnictwie. (W b. r. przekradło się przez granicę śląską 19.000 rob. sezonowych!) Uregulowanie tej kwestii jest piekące, jednak emigracja do Niemiec nie może dziś przybrać rozmiarów przedwojennych. Stany Zjednoczone ograniczyły ogromnie imigrację i z Polski wyemigrowało w 1924 r. 4.290 osób, podczas gdy w 1913 r. wyjechało 174.365!

Dlatego też emigracja nasza idzie teraz przeważnie do Francji, a jest stosunkowo nieliczna, a mianowicie w 1924 r. wynosiła 38 tysięcy osób (razem z emigracją górników polskich z Nadrenji), od 1-go

stycznia do 31 maja br. 17 tysięcy. Rzecz charakterystyczna, że emigracja do Francji w 5 miesiącach br. przy wielkim aparacie państw. urz. pośr. pracy i 2 stacji zbiornych Misji francuskiej była nieco mniejsza niż nielegalna emigracja do Niemiec (17 tys. do Francji, 19 tys. do Niemiec!). Niestety emigracja do Francji była dotąd emigracją przeważnie kwalifikowanego robotnika górniczego (we Francji pracuje obecnie przeszło sto tysięcy Polaków w górnictwie). Pod względem jakości emigracji jest pogorszenie, gdyż przed wojną emigrował małorolny chłop a obecnie kwalifikowany górnik. Stosunek bezrobocia górniczego do emigracji charakteryzuje fakt, że w pierwszym kwartale br. wyemigrowało ze zagłębia dąbrowskiego przez państwowe urz. pośr. pracy w Sosnowcu 2.144 robotników. Nawiasem powiedziawszy w tymże kwartale wyemigrowało przez państw. urz. pośr. pracy w Krakowie 486, (Sosnowiec jest na pierwszym miejscu, Kraków na czwartym, Kalisz na drugim 680, Warszawa na trzecim 580). Obecnie jednak z powodu zbliżającego się kryzysu węglowego we Francji wstrzymano zupełnie przyjmowanie polskich robotników górniczych do kopalni węgla a przyjmuje się jedynie robotników do kopalni rudy żelaza w ograniczonej liczbie. Francja potrzebuje w dalszym ciągu robotników rolnych a szczególnie robotnic rolnych, których brak, gdyż rząd polski pozwala kontraktować robotników dopiero po ukończeniu 21 roku życia. Emigracja do innych krajów jest minimalna; do Danii jedynie wyjeżdża corocznie tysiąc kilkaset robotnic rolnych (w maju br. 1.678 kobiet, z tego 1054 przez P. U. P. P. w Krakowie). Zapowiadana wysyłka robotników rolnych do Austrii nie przysłała do skutku.

Co do emigracji zamorskiej, to rzecz charakterystyczna, że na czele idzie emigracja żydów do Palestyny (5.724 osób w 1924 r. — 2.462 w I-szym kwartale br.), dalej emigracja do Argentyny (5.590 i 2.430), dopiero na trzecim miejscu są Stany Zjednoczone (4.290 i 948), następnie Brazylja (2.513 i 266), Kanada (2.271 i 447) Kuba i Meksyk (1.971 i 75 — stąd emigranci spodziewali się przedostać do Stanów Zjednoczonych, jednak bezskutecznie). Wzrost emigracji do Palestyny tłumaczy się nie-

tylę ruchem sjonistycznym, ile obecnym przesileniem, dotykającym średni stan kupiecki i rzemieślniczy. Obecnie toczą się układy ze rządem brazylijskim w sprawie osiedlenia kilku tysięcy rodzin rolniczych na plantacjach kawy.

Widzimy z powyższych zestawień, że wobec olbrzymiego przyrostu ludności i obecnego masowego bezrobocia emigracja z Polski jest mała i nie może odegrać większej roli w życiu gospodarczym. Obecny czas powinien wykazać zmniejszenie bezrobocia. Pełny sezon budowlany, żniwa i okres zaopatrywania się w węgiel na zimę powinien być zatrudnić znaczną część bezrobotnych. Niestety, sezon budowlany z powodu braku kredytu budowlanego jest marny. Roboty rządowe (w Krakowie klinika ginekologiczna i akademja górnicza) postępują zółwim krokiem z powodu szczupłych i nieregularnych kredytów. Reklamowana akcja rozbudowy miast dotąd (w Krakowie) nie ruszyła z martwego punktu. Ostateczny czas jest na wyasygnowanie kredytów budowlanych. Pozostaje właściwie tylko 2 miesiące (sierpień i wrzesień), kredyty zatem mogą być użyte tylko na dokończenie rozpoczętych budowli (w Krakowie 3 domy akademickie, 1 bursa dla uczniów rękodzielniczych, 4 kooperatywy w Krakowie i 1 w Prokocimiu, budynki i baraki miejskie, na roboty prywatne nie wiele zostanie pieniędzy). To też na piątkowym posiedzeniu komitetu rozbudowy m. Krakowa uchwalono wysłać delegację do dyrekcji Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie w sprawie przyspieszenia wypłaty kredytów budowlanych. Inwestycje miejskie z powodu braku funduszy wstrzymane (tramwaj i t. d.). Wobec masowego bezrobocia, które mógł ograniczyć tylko wielki ruch budowlany, rząd zadowolnił się tylko akcją zasiłkową dla bezrobotnych i zaprzepaścił sezon budowlany. Żniwa dały zajęcie tylko ludności wiejskiej i to na krótki czas. Wzrost zużycia węgla załamowała podwyżka ceny węgla, z której cieszy się chadecko - kapitalistyczny publicysta w Nr. 191 „robotniczej“ Polonii Korfanteo. Bezrobocie nie zmniejsza się dziś, kiedy możnaby je opanować, a przecież zbliżają się gorsze czasy jesień i zima. Pozostaje tylko jedyny wysuwany przez rząd atut — eksport zboża po żniwach — ale czy to będzie uniwersalne lekarstwo na zlikwidowanie kryzysu, to przyszłość pokaże. Dr. A. Müller.

## Napaść faszystów na posła Amendolę

Od osób, które w tych dniach przybyły z Włoch, dowiadujemy się szczegółów o napaści faszystów na posła Amendolę.

Pos. Amendola za poradą lekarza przyjechał na kurację do Montecatini, gdzie w towarzystwie swego sekretarza zamieszkał w hotelu „Pace“.

Około godz. 6 popoł. przed hotelem zebrała się gromada zbiorów faszystowskich, wnosząc wrogie okrzyki przeciwko posłowi. Do manifestującej zgrai wyszedł dyrektor hotelu i poprosił ich o rozejście się i nie wywoływanie skandalów wobec cudzoziemskich gości, licznie zamieszkujących hotel.

Faszyści zażądali usunięcia z hotelu pos. Amendoli i opuszczenia przezeń Montecatini.

Dyrektor udał się do Amendoli, przedstawiając mu żądanie tłumy. Amendola zgodził się na wyjazd z Montecatini, lecz prosił, aby mu pozwolono przenocować, gdyż jest chory i zmęczony drogą.

Tłum faszystów, który tymczasem urosł do 1000 osób, przybierał coraz groźniejszą postawę. Na przenocowanie Amendoli nie zgodził się i wdarł się do hotelu, rewidując w poszukiwaniu Amendoli wszystkie pokoje hotelowe, wbrew protestom licznych gości.

Intervencja właściciela hotelu, a zarazem posła faszystowskiego, który w towarzystwie kilku innych posłów faszystowskich oraz miejscowych macherów faszystowskich starał się uspokoić zbiorów, odniosła ten tylko skutek, że tłum przyrzekł

spokojnie przepuścić Amendolę i jego sekretarza.

Pod hotel podjechał samochód, który miał odwieźć Amendolę. Posłowie faszystowskie oraz służba hotelowa utworzyli szpalę, przez którą przechodził Amendola. Nim jednak poseł oraz jego sekretarz zdążyli wsiąść do auta, na głowy ich posypały się razy pałkarzy faszystowskich, którzy bili obu już siedzących w aucie przez wybitą kija szybę.

W odległości kilku kilometrów za Montecatini na drodze do Pistoii samochód, wiozący Amendolę, musiał się zatrzymać, gdyż w poprzek drogi ułożone były belki. Na stojący samochód rzucili się ukryci po obu stronach drogi faszyści i powtórnie pobili jadących.

Aczkolwiek władze zabroniły gazetom pisać o tej nowej zbrodni faszystów, wieść o niej szybko rozeszła się po Montecatini i okolicach. W ciągu następnych dni cudzoziemcy licznie opuszczali Montecatini, nie chcąc być każdej chwili narażeni na podobne widoki.

Na gościach z Polski, którzy byli świadkami napaści na posła Amendę, zajął to wywarło wstrząsające wrażenie.

W hotelu „Pace“, do którego wdarła się dzicz faszystowska, pomiędzy innymi Polakami, przebywali wówczas dyr. opery warszawskiej p. Emil Młynarski, oraz primabalerina p. Halina Szmolcówna.

— 000 —

# Rząd wobec sytuacji finansowej

Za cztery miesiące p. Grabski będzie obchodził niebawem u nas jubileusz dwuletniego piastowania godności prezydenta ministrów, o ile naturalnie do grudnia wytrwa na stanowisku. Różne p. Grabski w tym długim czasie przechodził koleje, ale nigdy nie przeżywał tak ciężkich chwil, jak obecnie. Nawet w pierwszych miesiącach swych rządów, gdy musiał borykać się ze spadkiem objęty po rządzie Chjeno-Piasta, miał lepsze czasy, gdyż miał plan i plan ten powoli realizował. Obecnie po zrealizowaniu części tego planu, t. j. po reformie waluty nastąpiło przesilenie ostre w chronicznym dotychczas przesileniu gospodarczym, które wyładowało się w tak niebezpiecznej formie, jaką było zachwianie się złotego.

Przesilenie gospodarcze w następstwie reformy waluty, działające już od półtora roku bez poważnych usiłowań zwalczania go, pomijając próby złagodzenia go, zaostriżyło się z chwilą, gdy wskutek wygaśnięcia z dniem 15 czerwca stanu gospodarczego z Niemcami, istniejącego na podstawie traktatu wersalskiego, nastąpił stan beztraktatowy, który wskutek błędów obustronnych zamienił się w stan wojenny. Jeżeli już przedtem nasz bilans handlowy był silnie bierny, to z chwilą zerwania stosunków z Niemcami stał on się wprost katastrofalny i to nie tylko dla stosunków gospodarczych samych, ale także dla wielkiego dzieła reformy waluty. Niema co robić tajemnicy z tak doniosłego faktu, że Niemcy byli najlepszym naszym odbiorcą i że naodwrot byliśmy co do wielkości naszego zapotrzebowania zawiśnięmi od Niemiec, a nagłe przerwanie tak ścisłych i wielkich związków gospodarczych nie może pozostać bez wpływu na oba kraje. Jeżeli wywóz Niemiec do Polski wyniósł w 1924 r. 301 milionów marek, zaś wywóz Polski do Niemiec 402 miliony marek, można zrozumieć, że wobec tak olbrzymich cyfr nie można lekko potraktować stanu uniemożliwiającego wymianę towarów.

Same jednak powyższe cyfry nie określają jeszcze w zupełności wzajemnej zawiśłości obu państw. Suma 301 milionów stanowi zaledwie 4,6 procent ogólnego wywozu niemieckiego, podczas gdy suma 402 miliony stanowi 33,5 procent wywozu ogólnego Polski. Łatwo tedy zrozumieć, że Niemcy, interesowane w Polsce tylko minimalną częścią swego wywozu, uważają swą pozycję za silniejszą, aniżeli pozycję Polski, zależną jedną trzecią częścią swego ogólnego wywozu od odbiorcy niemieckiego. Skąd może Polska wziąć innego odbiorcę na trzecią część swego wywozu? Jest to rzeczą wprost niemożliwą i stąd pochodzi spotęgowanie się bierności bilansu handlowego, za którym poszło kurczenie się zapasu walut w Banku polskim, co znowu umożliwiło atak na złote.

A Niemcy czują swą wyższość i wprost się nią przechwalają. W „Berliner Tageblatt” pisze na ten temat dr. Kurt Herrman: „Ubytek niemieckiego odbiorcy, spowodowany wojną cłową, to znaczy ubytek wzrostu dewiz w wysokości 10 milionów złotych miesięcznie (wedle cyfr z r. 1924) przyspieszył przesilenie złotego. Musiało ono wybuchnąć, gdy gospodarka niemiecka musiała pozbyć się zapasu złotych, utrzymanego dotąd dla finansowania przywozu z Polski.” A więc mamy przyznanie, że Niemcy rozmyślnie i świadomie rzucili na targ wielkie sumy w złotych, ponieważ wskutek ustania przywozu z Polski niepotrzebną im się stała waluta polska. To masowe rzucenie złotego na targ spowodowało spadek jego kursu i to właśnie było tem, co u nas nazwano atakiem na złote.

Tego stanu rzeczy, który już spowodował zachwianie się złotego i który może się jeszcze powtórzyć, rząd nasz nie może naturalnie z dnia na dzień zmienić. Nie od naszego rządu samego zawisł jest zamienienie stosunku beztraktatowego z Niemcami na stosunek uporządkowany, oparty na traktacie handlowym. Sprawę, samą przez się pierwszorzędного znaczenia, komplikują jeszcze różne incydenty w rodzaju obecnego targu o obustronnych optantów, nie też dziwnego, że atmosfera staje się coraz bardziej gorącą, a w takim stanie najtrudniej jest mówić o rzeczach tak suchych, jak pozycje taryfy cłowej, wzajemne uprzywilejowanie itd.

A jednak mimo tych trudności mówić trzeba i to zaraz, bez zwłoki. Samymi retorsjami słowami, samymi zakazami przywozowymi, a nawet konferencjami ministerjalnymi, których temat i obrad pozostaje tajemnicą, nie można na długą metę walczyć ze sprawą, w której niema miejsca na sentymenty i rekryminacje, bo ze sprawą gospodarczą i z jej nieobliczalnymi następstwami. Wiemy,

że p. Grabski jest optymistą, ale i jego optymizm musi stanąć bezradny wobec faktu, że na pytanie, dlaczego dolar w obrocie prywatnym notuje o kilka punktów wyżej niż w obrocie urzędowym, daje się odpowiedź, że to jest zjawisko przejściowe, które wkrótce zniknie. A jeżeli wkrótce nie zniknie co będzie? A tymczasem różnica ta (5.30:5.47) ciąży w straszliwy sposób na imporcie dozwolonym, tembardziej że urzędowy kurs dolara jest przeważnie fikcyjny, gdyż efektywne dolary, jak za starych czasów, można otrzymać tylko „bokiem”.

Będzie lepiej — pocieszają nas — gdyż wkrótce zacznie się sezon wywozu zboża, za które wpłyną obce waluty. Ależ wywóz zboża nie może być jedynym środkiem naprawy, nie może na nim wy-

## Polska Macierz Szkolna w Czechosłowacji

(Korespondencja własna „Naprzodu”).

Frysztat, 2 sierpnia.

W roku bieżącym ubiega lat 40, gdy na Śląsku Cieszyńskim założono Polską Macierz Szkolną Księstwa Cieszyńskiego. Myśl tę propagował słynny budzielec ludu śląskiego Paweł Stalmach, a popierali go w szlachetnych usiłowaniach mec. Osuchowski, tow. Bolesław Limanowski, Henryk Sienkiewicz i w. i. Dzięki ofiarności uswiadomionego ogółu śląskiego powstaje w r. 1885 Macierz, a już 10 lat później Macierz zakłada pierwsze polskie gimnazjum na Śląsku, zaś drugie powstaje w roku 1909 w Orłowej. Obie te placówki wywierają niezmiernie dodatni wpływ na rozwój myśli polskiej na Śląsku. Trzeba bowiem przypomnieć, że rząd austriacki systematycznie germanizował szkoły. Że chciano wychować dzieci nasze w duchu hakaty-stycznym, powolnych niemieckim kapitalistom i baronom węglowym. Dzięki Macierzy szkolnej pokrył się cały kraj śląski dużą siecią szkół prywatnych, freblówek, kursów, itp. Urządźono rok rocznie tysiące przedstawień amatorskich, które żywym łowem szerzyły kulturę ojczystą między nieuswiadomionym ludem, organizowano tysiące wykładów popularno-naukowych, słowem — Macierz Szkolna niosła na Śląsku wśród ludu kaganiec oświaty...

Nadszedł przewrót państwowy, Śląsk Cieszyński, wbrew woli jego mieszkańców przydzielono w większości do Czechosłowacji. Dla nieszczęśliwej ludności śląskiej rozpoczęła się nowa, gorzka era, era prześladowań szkolnych, ale tym razem nie ze strony Niemców, lecz — Czechów. Wiele publicznych szkół gwałtem i zupełnie bezprawnie zamknięto. W wielu gminach uniemożliwiono dzieciom polskim pobieranie nauki w języku macierzyńskim, zmuszając je do uczęszczania do szkół czeskich lub niemieckich. Wobec takiego smutnego stanu rzeczy nie pozostało nic innego, jak zorganizować energiczną samopomoc. Nie była to w owych czasach rzecz łatwa. Ludność nasza bowiem stała pod wrażeniem przegranej walki politycznej (pseudo-plebiscytowej), zaś szowiniści czescy na Śląsku znajdowali się w szale zwycięstwa... Poza to pomoc z Polski wówczas wobec złego i zmiennego stanu marki polskiej była nikła. I trzeba było nadludzkich sił, aby wykonać tyle pracy, którą faktycznie dokonano.

Dziś, po upływie pięciu lat samodzielnej pracy Macierzy pod rządami czechosłowacji, możemy śmiało powiedzieć, że Macierz Szkolna w obrębie Czechosłowacji znakomicie spełniła swoje ciężkie zadania. Stwierdził to niezbitie niedawno w Czeskim Cieszynie odbyty Zjazd delegatów kół Macierzy. Kół miejscowych Macierz liczy obecnie 66, do których należy koło sześć tysięcy płacących wkładki członków. Ale co najważniejsze: Macierz utrzymuje w obrębie Czechosłowacji i gimnazjum, (wraz z bursą), 7 szkół wydziałowych, 8 ludowych, 14 freblówek, oraz 12 szkół przemysłowych. W 47 gminach istnieją biblioteki Macierzy, zaś w 14 gminach czytelnie publiczne. Budżet Zarządu głównego na pokrycie wydatków dla utrzymania wyżej wspomnianych szkół wynosi przeszło dwa miliony koron cz. rocznie. Koła gminne Macierzy obracają rocznie sumą około 600 tysięcy kor. cz.

Wspomnieliśmy wyżej o potrzebach finansowych Macierzy, przekraczających dwa miliony kor. cz. Skąd Macierz Szkolna w obrębie Czechosłowacji czerpie te — stosunkowo — wielkie fundusze, celem utrzymania szkół? Otóż około 400 tysięcy Kor. cz. otrzymuje Macierz od Rządu czechosłowackiego tytułem subwencji, zaś resztę składa społeczeństwo polskie tak tutaj, jak i w

czepać się akcja zaradcza rządu. Co z tego, że pewne pisma już podają, ile milionów ton żyta, jęczmienia itd. będziemy mogli wywieźć, kiedy nie wiemy, gdzie znajdziemy na tę masę odbiorców wobec tego, że Niemcy jako odbiorca nie wchodzi w rachubę! Na punkcie „dobrych urodzajów”, które nam ciągle rzucają w oczy jako argument przeciw pesymistycznym zapatrywaniom na sytuację gospodarczą, zgodny jest rząd nasz z niemieckim publicystą, który w cytowanym powyżej „Berl. Tag.” pisze, że „nie należy przeczyć, że dobry wynik żniw w Europie spowoduje silne odciążenie bilansu płatniczego Europy w ogólności a Polski w szczególności.” Cieszymy się więc, że będziemy naszym zbożem żywić niewiadomo jeszcze kogo, a za uzyskanie z tego źródła pieniędzy będzie można znieść zakaz przywozu kilku gatunków towarów zagranicznych — czy nie w tym celu zachwała się nam ciągle „dobry urodzaj”?

Polsce. Trzeba bowiem zrozumieć, że kryzys u nas panuje już od prawie trzech lat, że ludność tu-tejsza, nekana bezrobociem i niskimi zarobkami, czymś co może, byle utrzymać swój stan posiadania i przetrwać ciężkie czasy. Podnieść musimy ogromną ofiarności naszego ludu śląskiego na cele szkolnictwa. Jako mały przykład podajemy następujący fakt: oto gmina Bystrzyca zebrała w ciągu jednego roku 150 tysięcy kor. cz. na wybudowanie gmachu dla szkoły wydziałowej. Obecnie zaś buduje ludność Czeskiego Cieszyna, oraz Ławów własne gmachy szkolne dla szkół wydziałowych, zaś ludność Dąbrowy i Poręby gmachy dla szkół ludowych.

Widzimy więc, że szkoła polska dla ludu śląskiego — to nie frazes tylko, lecz czyn ofiarny...

Spółeczeństwo w Polsce nie powinno zapomnieć o tym chlubnym fakcie i powinno wspierać nasze usiłowania ze wszystkich sił swoich. Na tem miejscu wspomnieć należy o niestrudzonej — acz sędziwym — mecenasie Antonim Osuchowskim w Warszawie, który chyba ma największe zasługi koło utrzymania Macierzy i jej szkolnictwa w Czechosłowacji. Zbiera on w całej Polsce, a nawet w Ameryce, fundusze dla naszych szkół, umożliwiając w ten sposób istnienie tychże.

Ale i Polska robotnicza nie powinna o nas zapomnieć. Wycieczka T. U. R. która zwiedziła nasz kraj przed kilkoma tygodniami, miała możność przekonania się o naszej pracy tutejszej. Burżuazja polskiej — w tem słowa znaczeniu — u nas niema, jest tylko robotnik, bezrolny i małorolny. I robotnik śląski ponosi właśnie te wielkie, w naszych warunkach prawie że nadludzkie ofiary, by mógł kształcić dzieci swe w szkole macierzyńskiej, by nie oddać dzieci swych na wynarodowienie. I ten też robotnik utrzymuje i podtrzymuje naszą Macierz Szkolną. Robotnik i biedny rolnik jest w niej czynnikiem decydującym. W Macierzy niema co prawda partii, ale Macierz uświadamia sobie, że cała jej praca — to praca dla proletariatu i jego dzieci.

Do Zarządu Macierzy należą reprezentanci wszystkich stronnictw politycznych w Czechosłowacji. Na 18 członków zarządu jest 7 naszych towarzyszy partyjnych. Poza to wielka ilość kół gminnych jest zarządzana i kierowana przez socjalistów, którzy przedstawiają najruchliwszy element w łonie Macierzy.

Pozatem jest Macierz w kontakcie z „Rodziną Opiekunczą”, (coś w rodzaju Rob. Wydz. Opieki nad Dzieckiem) i wspólnie wysyłają rok rocznie setki dzieci robotniczych na kolonie letnie, do uzdrowisk, do lecznic itp. Tak samo Macierz i Rodzina Opiekuncza urządzają wspólnie uroczystości „Gwiazdkowe” dla dzieci, obdarzając tysiące dzieci robotniczych praktycznymi podarunkami, jak ubraniami, obuwiami, bielizną itp.

Zakres działania Macierzy Szkolnej w obrębie Czechosłowacji jest wielki, zadań do spełnienia ma ona wiele. Siły nasze są tutaj stosunkowo szczupłe. Chodzi więc o to, aby Polska robotnicza zrozumiała nasze położenie i przyszła nam z pomocą. Bez waszej bowiem pomocy nie poradzi sobie, choć robimy co możemy. Polska robotnicza winna pamiętać, że nasz czerwony Śląsk Cieszyński był zawsze i jest przednią strażą polskiego socjalizmu.

A. K.

**Czas odnowić przedpłatę  
na sierpień**